

Sygn. akt VIII K 97/12

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 3. lipca 2012. roku

Sąd Okręgowy w Warszawie w VIII Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący SSO Tomasz G. Calkiewicz

Ławnicy: Renata Maria Filipowicz i Jadwiga Włodarska

protokolanci Anna Narzymska i Anna Olszewska

w obecności prokuratora Jakuba Ciborskiego

po rozpoznaniu 11. maja, 6. czerwca i 3. lipca 2012. roku

sprawy **D. Ł.** [D. Ł.]

urodz. (...). roku w N.

syna P. i M. z d. M.

oskarżonego o to, że:

I. w dniu 03 stycznia 2012r. przy ul. (...) na wysokości posesji nr (...) w W. grożąc użyciem przemocy wobec R. B. i posługując się nożem usiłował dokonać zaboru mienia w postaci pieniędzy w ten sposób, że zapytał się R. B. o posiadaną ilość pieniędzy, a następnie zbliżył się do niego okazując trzymany w ręku nóż, a gdy pokrzywdzony broniąc się uderzył go trzymaną w ręku torbą i zaczął uciekać, podążał za nim, przy czym zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na ucieczkę R. B.

to jest o czyn z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 280 § 2 kk

II. w dniu 03 stycznia 2012r. przy ul. (...) w W. używając przemocy wobec Ł. P. i posługując się nożem usiłował dokonać zaboru mienia w postaci pieniędzy i innych wartościowych rzeczy w ten sposób, że złapał Ł. P. ręką od tyłu i przyłożył mu nóż do brzucha jednocześnie żądając wydania rzeczy wartościowych i pieniędzy oraz zagroził natychmiastowym użyciem przemocy, przy czym zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na interwencję innego mężczyzny i przyjazd policji

to jest o czyn z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 280 § 2 kk

1) w ramach zarzucanego w punkcie I czynu uznaje D. Ł. za winnego tego, że 3. stycznia 2012. roku na ul. (...) w W., grożąc R. B. użyciem trzymanego w ręku i okazywanego pokrzywdzonemu noża, usiłował dokonać na jego szkodę kradzieży pieniędzy w kwocie około 100 złotych, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na opór i ucieczkę pokrzywdzonego, co stanowi zbrodnię z art. 280 § 2 kk w zw. z art. 13 § 1 kk;

2) w ramach zarzucanego w punkcie II czynu uznaje D. Ł. za winnego tego, że 3. stycznia 2012. roku na ul. (...) w W., stosując wobec Ł. P. przemoc w postaci przytrzymywania od tyłu za szyję oraz grożąc pokrzywdzonemu zabójstwem przy użyciu przykładanego do brzucha noża, usiłował dokonać na jego szkodę kradzieży pieniędzy w kwocie 150 złotych, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na interwencję nieustalonego mężczyzny oraz funkcjonariuszy Policji, co stanowi zbrodnię z art. 280 § 2 kk w zw. z art. 13 § 1 kk;

- 3) za przypisane w punktach 1) i 2) czyny, stanowiące ciąg przestępstw, na podstawie art. 280 § 2 kk w zw. z art. 91 § 1 kk w zw. z art. 14 § 1 kk wymierza D. Ł. jedną karę 4 (czterech) lat pozbawienia wolności;
- 4) na podstawie art. 62 kk orzeka, że wymierzoną karę pozbawienia wolności oskarżony będzie odbywał w terapeutycznym systemie jej wykonania;
- 5) na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej kary zalicza oskarżonemu okresy tymczasowego aresztowania od 3. stycznia 2012. roku do 7. maja 2012. roku oraz od 31. maja 2012. roku do 3. lipca 2012. roku;
- 6) na podstawie art. 230 § 2 kpk nakazuje zwrócić K. G. dowód rzeczowy w postaci noża (poz. 1 wykazu dowodów rzeczowych nr I/48/12 Drz (...) – karta 76 akt sprawy);
- 7) na podstawie art. 624 § 1 kpk zwalnia oskarżonego z obowiązku poniesienia kosztów procesu, którymi w całości obciąża Skarb Państwa.

VIII K 97/12

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny: 3. stycznia 2012. roku wieczorem D. Ł., mieszkający przy ul. (...) w W., po spożyciu większej ilości piwa wziął z domu nóż kuchenny należący do mieszkającej z nim K. G. i wyszedł z nim na ulicę w zamiarze dokonania rozboju.

Po godzinie 18:00 znalazł się na ulicy (...), na wysokości posesji numer (...). W tym czasie w miejsce to podjechał swoim samochodem osobowym mieszkający tu R. B.. Po wyjściu z pojazdu stanął on przy bagażniku, aby wyjąć torbę z zakupami. Od lewej strony podszedł wtedy do niego nieznany mu wcześniej D. Ł., który zapytał go, czy ma dużo pieniędzy. R. B. odpowiedział „Co cię to obchodzi?”. Wówczas D. Ł. okazał mu trzymany początkowo w ukryciu nóż i zaczął zbliżać się z nim w jego stronę. R. B. uderzył go torbą z zakupami w rękę. Nóż jednak nie wypadł napastnikowi z ręki, a D. Ł. nadal kierował się w jego stronę. Wtedy R. B. uciekł do bramy domu, w którym mieszkał, zamykając za sobą drzwi chronione domofonem. Nie był ścigany przez D. Ł., który oddalił się z miejsca zdarzenia. R. B. natychmiast telefonicznie powiadomił Policję o incydencie (pismo: k. 121; płyta CD: k. 122; protokół oględzin: k. 126), co zainicjowało czynności poszukiwawcze pobliskich patroli policyjnych.

Tymczasem D. Ł. przemieścił się na ulicę (...). Tam około godziny 18:35, na wysokości komendy Policji (budynek numer (...)), zaatakował od tyłu idącego z pracy do sklepu (...). Chwycił go jedną ręką za szyję, a drugą przyłożył nóż do brzucha, mówiąc „Wyskakuj ze wszystkiego co masz”. Ł. P. próbował grać na zwłokę, prosząc by napastnik zaczekał i uspokoił się. Wówczas D. Ł. zapytał go, czy chce żyć, a potem ile ma pieniędzy. W tym momencie ulicą (...) nadjechał radiowóz policyjny z załogą w składzie (...), którzy nieco wcześniej usłyszeli od dyżurnego komunikat o zdarzeniu z R. B. i rozglądali się za osobą odpowiadającą rysopisowi sprawy (notatka urzędowa: k. 1). Nieustalony mężczyzna, który znalazł się w pobliżu miejsca napadu na Ł. P., krzyknął wtedy do D. Ł., by go puścił, bo jedzie Policja. D. Ł. odrzucił nóż i zaczął uciekać w kierunku ulicy (...). W pościg za nim udał się zarówno Ł. P., jak i policjanci, którzy zauważyli napaść i ucieczkę sprawcy. Ł. P. wsiadł do radiowozu policyjnego. Po krótkim pościgu policjanci zatrzymali D. Ł. na terenie posesji przy ul. (...), przez teren której usiłował zbiec (protokół zatrzymania: k. 3; protokół przeszukania: k. 9). Potem zabezpieczyli nóż porzucony przez sprawcę na miejscu zdarzenia (protokół oględzin: k. 17; materiał poglądowy: k. 38-39). Inna załoga Policji dokonała w tym czasie rozpytania R. B. (notatka urzędowa: k. 11).

W wyniku powyższych zdarzeń R. B. i Ł. P. nie doznali żadnych obrażeń ciała ani nie utracili żadnych przedmiotów. Ł. P. miał przy sobie 150 zł, a R. B. około 100 zł. Jeszcze w dniu zdarzenia Ł. P. złożył formalne zawiadomienie o przestępstwie (protokół: k. 12). Następnego dnia takie zawiadomienie złożył też R. B. (protokół: k. 36).

D. Ł. był poczytalny w czasie dokonywania powyższych czynów (opinia psychiatryczna: k. 115).

* * *

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie wyżej wskazanych dokumentów, protokołu okazania (k. 40), wydruków fotografii (k. 5-8), tablicy poglądowej (k. 42), protokołu oględzin osoby (k. 43), a także wyjaśnień oskarżonego D. Ł. (k. 52-54, k. 59, k. 314) oraz zeznań świadków R. B. (k. 36-37, k. 40-41, k. 315-318), Ł. P. (k. 12-14, k. 408-409), Ł. A. (k. 124, k. 322-323), S. Z. (k. 22, k. 323-324) i K. G. (k. 44-45, k. 321-322).

* * *

Prokurator oskarżył D. Ł. o to, że

III. „w dniu 03 stycznia 2012r. przy ul. (...) na wysokości posesji nr (...) w W. grożąc użyciem przemocy wobec R. B. i posługując się nożem usiłował dokonać zaboru mienia w postaci pieniędzy w ten sposób, że zapytał się R. B. o posiadaną ilość pieniędzy, a następnie zbliżył się do niego okazując trzymany w ręku nóż, a gdy pokrzywdzony broniąc się uderzył go trzymaną w ręku torbą i zaczął uciekać, podążał za nim, przy czym zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na ucieczkę R. B.” (proponowana kwalifikacja prawna: art. 13 § 1 kk w zw. z art. 280 § 2 kk,

IV. „w dniu 03 stycznia 2012r. przy ul. (...) w W. używając przemocy wobec Ł. P. i posługując się nożem usiłował dokonać zaboru mienia w postaci pieniędzy i innych wartościowych rzeczy w ten sposób, że złapał Ł. P. ręką od tyłu i przyłożył mu nóż do brzucha jednocześnie żądając wydania rzeczy wartościowych i pieniędzy oraz zagroził natychmiastowym użyciem przemocy, przy czym zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na interwencję innego mężczyzny i przyjazd policji” (proponowana kwalifikacja prawna: art. 13 § 1 kk w zw. z art. 280 § 2 kk).

* * *

D. Ł. w śledztwie przyznał się do zarzucanych mu czynów, zaznaczając od razu, że ma lukę w pamięci, jednak nóż jest wzięty z jego domu. Następnie wyjaśnił, że w dniu zdarzenia wyszedł z domu i poszedł do sklepu. Wracając kupił trzy mocne piwa i wypił w domu. Potem wyszedł do sklepu i wypił kolejne dwa piwa, ale tego już nie był pewny, tłumacząc się zanikami pamięci. Stwierdził, iż wydaje mu się, że znowu wyszedł i wtedy musiał wziąć nóż, ale w jakim celu – tego nie jest w stanie powiedzieć. Następnie oświadczył, że nie wie, co się dalej działo, a następną rzecz, jaką pamięta, był pościg Policji przy jakimś płocie. Potem znów zerwał mu się film i odzyskał świadomość, jak był za kratą na komendzie.

Odpowiadając na pytania wyjaśnił, że przed wyjściem do sklepu odprowadzał na przystanek dziewczynę i że to do niej należał komplet noży, z którego wziął ten jeden. Rozpoznał zabezpieczony na miejscu zdarzenia nóż jako wzięty wtedy z domu. Na koniec oświadczył, iż żałuje tego, co zrobił, i że gdyby był trzeźwy, to by tak nie postąpił. Nadmienił, że wszystkie dotychczasowe problemy z prawem były pod wpływem alkoholu (k. 52-54).

Na posiedzeniu aresztowym D. Ł. powtórzył, że nie pamięta samego przebiegu zdarzeń, bo był pod wpływem alkoholu. Dodał, że gdyby nie był, to nic by się nie stało, bo by się kontrolował. Ponownie oświadczył, że żałuje tego, co się stało. Przyznał, że ma problem z alkoholem. Był na terapii w styczniu 2011. roku przez siedem tygodni, po czym wytrzymał ze dwa miesiące bez alkoholu (k. 59).

Przed Sądem D. Ł. przyznał się do obu zarzucanych czynów i odmówił składania wyjaśnień. Potwierdził wyjaśnienia składane w śledztwie i dopiero potem wyraził gotowość odpowiedzi na pytania. W tym trybie ponownie oświadczył, że jest mu przykro i zachował się tak pod wpływem alkoholu, a gdyby był trzeźwy, to tak by się nie zachował (k. 314). Podobnej treści oświadczenie złożył w mowie końcowej (k. 409).

Sąd zważył, co następuje: zebrany materiał dowodowy potwierdził, że oskarżony dopuścił się obu zarzucanych mu czynów. Sąd dokonał jedynie korekty ich opisów i przyjął, że stanowiły one ciąg przestępstw w rozumieniu art. 91 § 1 kk.

Zasadnicze dla sprawy okoliczności pozostawały o tyle bezsporne, że ani oskarżony, ani jego obrońca nie kwestionował zeznań przesłuchanych świadków, zwłaszcza pokrzywdzonych. Zarazem jednak wyjaśnienia D. Ł. trudno było uznać

za korespondujące z tymi zeznaniami, ponieważ jeśli chodzi o sam przebieg obu zdarzeń oskarżony stwierdził, że nie potrafi go odtworzyć z uwagi na luki w pamięci spowodowane wypitym alkoholem. Przyznał jedynie, że wychodząc z domu prawdopodobnie wziął nóż i że później był ścigany przez policjantów. Potwierdził też, że okazany mu nóż, który zabezpieczony został na miejscu napadu na Ł. P., należał do mieszkającej z nim K. G. i został przezeń wtedy wzięty z domu. Jak wyżej wskazano, oskarżony nie zakwestionował też zeznań żadnego z pokrzywdzonych, a nawet formalnie przyznał się do obu zarzuconych mu zbrodni.

* * *

W takim układzie dla odtworzenia stanu faktycznego zasadnicze znaczenie miały oczywiście zeznania świadków, zwłaszcza obu pokrzywdzonych. Nie udało się ustalić innych naocznych świadków pierwszego z analizowanych zdarzeń (vide notatka urzędowa: k. 123) ani zabezpieczyć danych z ewentualnego monitoringu (vide notatka urzędowa: k. 77, z której wynika, że teren przy ul. (...) nie był przez nikogo monitorowany). W przypadku drugiego zdarzenia nie ustalono, kim był mężczyzna, który spłoszył napastnika informacją o przejeżdżającym radiowozie, a z kolei policjanci napad ten wiedzieli jedynie w końcowej fazie i z pewnej odległości, nie dostrzegli więc niczego, co pozwalałoby na rekonstrukcję istoty zajścia. Niemniej stwierdzić należy, że Sąd nie znalazł żadnych powodów, dla których miałby zakwestionować pełną wiarygodność relacji zarówno R. B., jak i Ł. P.. Każdy z nich w sposób spójny i logiczny opisał przebieg napaści, której ofiarą padł. Zeznania ich były konsekwentne w toku całego procesu. Żaden z nich nie znał wcześniej oskarżonego i nie miał jakiegokolwiek osobistego powodu, by bezpodstawnie pomawiać go o niepopelnione przestępstwo. Żaden nie wyolbrzymiał rozmiarów swych krzywd. Żaden też nie zatajał tych okoliczności, które miały dla oskarżonego korzystny wydźwięk. Sąd na podstawie ich relacji dokonał więc ustaleń na temat przebiegu obu zdarzeń, zwłaszcza że zeznania te korespondowały z omówionymi w dalszych fragmentach dowodami o charakterze pośrednim.

* * *

Jeśli chodzi o zdarzenie przy ul. (...), to – jak wyżej zasygnalizowano – R. B. w sposób jak najbardziej spójny, logiczny i konsekwentny opisał jego przebieg zarówno w śledztwie, jak i przed Sądem. Zeznania te korespondowały w pełni z treścią zgłoszenia, jakie pokrzywdzony bezpośrednio po fakcie złożył telefonicznie dyżurnemu Policji (vide zapis rozmowy z k. 126). Po początkowym wahaniu rozpoznał też wizerunek D. Ł. na okazanej mu tablicy pogładowej (k. 40). Potwierdził, że nóż zabezpieczony na miejscu zdarzenia był tym, który demonstrował mu sprawca (k. 37). W sytuacji, gdy nóż ten został rozpoznany przez K. G. jako należący do jej kompletu, a sam oskarżony także przyznał tę okoliczność, nie mogło być żadnych wątpliwości co do faktu, że to D. Ł. był osobą, która uczestniczyła w zajściu pod budynkiem przy ul. (...).

Jak wyżej wskazano, oskarżony przyznawał się do zarzucanego mu usiłowania rozboju na R. B.. Natomiast jego obrońca kwestionował zasadność tego zarzutu, podnosząc, iż zachowanie oskarżonego nie wyczerpało znamion takiego przestępstwa. Sąd argumentację obrońcy uznał jednak za chybioną. Rzeczywiście z relacji pokrzywdzonego nie wynika, by oskarżony werbalnie domagał się od niego pieniędzy lub słownie groził użyciem noża. Bezspornie też oskarżony niczego pokrzywdzonemu nie zabrał ani w żaden sposób fizycznie nie pokrzywdził. Nie odbierało to jednak jego zachowaniu cech usiłowania rozboju. Ludzie porozumiewają się ze sobą nie tylko otwartym tekstem. Niekiedy równie wyraźną formą przekazu jest odpowiedni gest, niekiedy też jednoznaczna wymowa ma kontekst sytuacyjny, pozwalający właściwie ocenić pozornie grzeczną wypowiedź, zwłaszcza gdy towarzyszy jej odpowiednie niewerbalne zachowanie sprawcy. Tak właśnie było w niniejszym przypadku. Z relacji pokrzywdzonego wynika, że oskarżony zaraz po podejściu dość grzecznie zagadnął go o posiadane pieniądze – co mogłoby być uznane na przykład za zawołaną prośbę o datek pieniężny, gdyby nie dalsze działania oskarżonego. Otóż po zbywającej go odpowiedzi R. D. Ł. okazał mu trzymany do tej pory w ukryciu nóż i zaczął zbliżać się w jego stronę, co wynika jasno z relacji pokrzywdzonego. Zbliżał się doń nadal także po zadaniu mu uderzenia w rękę torbą, po którym nie mógł mieć już żadnych wątpliwości, jak interpretuje jego zachowanie R. B.. W kontekście zadanego na wstępie przez oskarżonego pytania („Czy ma pan dużo pieniędzy?”) nie mogło być wówczas najmniejszej wątpliwości, że napastnikowi chodzi właśnie o pieniądze i że zademonstrowanie pokrzywdzonemu noża było otwartą groźbą, iż nóż ten zostanie użyty, jeśli napastnik pieniędzy

tych nie dostanie. W żaden inny logiczny sposób zachowania oskarżonego nie sposób było zinterpretować, i tak też – zgodnie z intencjami oskarżonego – zinterpretował je R. B., który poważnie przestraszył się napastnika. Dlatego zbiegł do bramy swego budynku, niezwłocznie zawiadamiając Policję. Sam oskarżony w żaden inny sposób nie wyjaśnił sensu swojego działania. Nic nie wskazuje więc na przykład na to, by postanowił przeprowadzić sondę uliczną na temat stanu zamożności polskich emerytów, a przy okazji zademonstrować przypadkowej osobie piękno wykonania noża kuchennego ekskluzywnej zagranicznej firmy – nie jest zresztą zadaniem Sądu wyszukiwanie tak absurdalnych tłumaczeń dla zachowania oskarżonego, skoro on sam w żaden inny niż wskazany przez prokuratora sposób nie potrafi go wyjaśnić.

Dodać można, że pośrednim ale doskonałym potwierdzeniem tego, jaki był rzeczywisty zamiar oskarżonego, był podjęty przezeń chwilę później, nie budzący już żadnych wątpliwości co do intencji sprawcy zamach, jakiego D. Ł. dopuścił się na Ł. P.. Ciąg tych dwóch zdarzeń dowodzi wyraźnie, że od chwili zabrania noża i wyjścia z domu oskarżony konsekwentnie acz niezbyt udolnie dążył do dokonania kradzieży pieniędzy, a środkiem wiodącym do tego celu było zastraszenie napotkanej ofiary przy pomocy tylko w tym celu wziętego narzędzia.

W ocenie Sądu niewątpliwie więc oskarżony, mimo że nie zwerbalizował żądań wydania pieniędzy, w takim właśnie celu i z takim zamiarem zbliżał się do pokrzywdzonego, świadomie wzbudzając w nim lęk trzymanym w ręku nożem. Jedynie ze względu na krótkotrwały opór R. B., a potem jego ucieczkę z miejsca zdarzenia i ukrycie się w chronionej domofonem bramie, do realizacji przestępnego zamiaru nie doszło. Oskarżony – co wynika z zeznań pokrzywdzonego – nie przejawiał większej determinacji w dążeniu do tego celu, bowiem nawet nie ścigał starszego wiekiem człowieka, mimo posiadania takich możliwości (późniejsza ucieczka przed Policją wskazuje, że był zdolny do szybkiego biegu). Nie odbiera to jednak jego wcześniejszemu – jednoznacznie w swej wymowie – zachowaniu cech przestępności, z pewnością też nie może być traktowane w kategoriach dobrowolnego odstąpienia od uśiłowania w rozumieniu art. 15 § 1 kk.

Dodać można, że z pytania, które padło z ust oskarżonego na samym początku zdarzenia, wyraźnie wynika, że jego zamiarem była kradzież pieniędzy, które spodziewał się znaleźć przy pokrzywdzonym, nie wiedząc ile ich będzie. Ze złożonych przed Sądem zeznań R. B. wynika, że faktycznie miał wtedy przy sobie gotówkę w kwocie około 100 zł. Uznać więc należało, że taka kwota – choć nieznaną sprawcy – była przedmiotem jego przestępnego zamachu, na szczęście zakończonym niepowodzeniem. Bezspornie bowiem żadnej szkody majątkowej R. B. nie doznał, bo z uwagi na ucieczkę pokrzywdzonego sprawcy nie udało się mu nic zabrać. Bezspornie też pokrzywdzony nie doznał uszczerbku na zdrowiu, jeśli oczywiście nie liczyć znacznego stresu, na jaki naraził go D. Ł., grożąc użyciem dużych rozmiarów noża.

* * *

Jak wyżej wskazano, podczas nieco późniejszego zdarzenia na ulicy (...) już wyraźnie zwerbalizował swój zamiar względem kolejnego pokrzywdzonego. Zintensyfikował też sposób oddziaływania na ofiarę w celu zapewnienia sobie tym razem większej skuteczności. Z zeznań Ł. P. wynika bowiem, że tym razem napastnik już nie zagajał go w pozornie grzeczny sposób o ilość posiadanych pieniędzy i nie ograniczał się do demonstrowania trzymanego w ukryciu noża, lecz od razu chwycił za szyję napadniętą od tyłu ofiarę, przytrzymywał ją tak podczas całego zajścia w sposób utrudniający ewentualną ucieczkę, a do tego przykładał pokrzywdzonemu nóż do brzucha. Zadał też pytanie jednoznacznie sugerujące, co może z nożem zrobić w razie niespełnienia oczekiwań („czy chcesz żyć?"). Mimo tej korekty sposobu działania i tym razem zamierzonego celu oskarżony wprawdzie nie osiągnął, jednak już nie ze względu na postawę pokrzywdzonego – któremu wskutek wyżej opisanych zabiegów uniemożliwił w zasadzie zarówno czynny opór, jak i możliwość ucieczki – lecz z powodu pojawienia się na ulicy radiowozu policyjnego i interwencji podjętej przez jadących nim funkcjonariuszy. Z zeznań pokrzywdzonego wynika bowiem, że napastnik został uprzedzony przez jakiegoś nieustalonego mężczyznę o nadjeżdżającym radiowozie. Relacja pokrzywdzonego w tym zakresie jest o tyle niejasna, że nie wiadomo, czy mężczyzna ten działał w interesie sprawcy (chcąc pomóc mu w uniknięciu odpowiedzialności), czy pokrzywdzonego (chcąc skłonić napastnika do odstąpienia od napadu) – sam Ł. P. nie potrafił ocenić, jakie były intencje tego człowieka, który potem oddalił się z miejsca zdarzenia i nie został przez policjantów

wylegitymowany, a w konsekwencji także przesłuchany w niniejszym procesie. Nie ma to zresztą większego znaczenia, bo jakkolwiek było – z pewnością tylko ze względu na interwencję policyjną oskarżony odstąpił od dokonania rozboju, który w innym przypadku udałoby mu się dokonać. Pokrzywdzony przyznał, że gdyby nie pojawienie się Policji, wydałby napastnikowi posiadane w kwocie 150 zł pieniądze.

Nadmienić tu można, że – jak ustalił Sąd – to właśnie one były przedmiotem zamachu ze strony oskarżonego. Wprawdzie pierwsze jego żądanie literalnie dotyczyło wydania przez pokrzywdzonego wszystkiego co ma, co sugerowałoby zainteresowanie jakimkolwiek mającym wartość majątkową mieniem, jednak już chwilę potem oskarżony dopytywał pokrzywdzonego właśnie o pieniądze, a więc zdaniem Sądu to właśnie o nie mu od początku chodziło.

Bezspornie do dokonania zaboru pieniędzy nie doszło. Bezspornie też, mimo operowania nożem w bezpośredniej bliskości ciała pokrzywdzonego, nie doznał on żadnego uszczerbku na zdrowiu, oczywiście nie licząc potężnego stresu, jaki zafundował mu oskarżony, przykładając nóż do brzucha i grożąc pozbawieniem życia.

* * *

Zeznania pozostałych przesłuchanych świadków miały dla sprawy mniejsze znaczenie, aczkolwiek w istotnych punktach korespondowały one z zeznaniami pokrzywdzonych stanowiąc ich logiczne potwierdzenie bądź dowodziły okoliczności mających znaczenie pośrednie. Świadkowie Z. i A. – policjanci, których interwencja zakłóciła drugi napad oskarżonego – potwierdzili opisane przez Ł. P. okoliczności czasu i miejsca napadu, a także pozwoliły na niewątpliwe ustalenie, że to właśnie oskarżony – zaraz po zatrzymaniu kwestionujący fakt dokonania napadu, a swą ucieczkę tłumaczący ... obawą przed bandytami – był tą osobą, która szarpała się z Ł. P. na ulicy (...). Potwierdziły też, że D. Ł. był w stanie nietrzeźwości, aczkolwiek nie aż tak dużej, by uniemożliwiało mu to szybką ucieczkę z miejsca zdarzenia czy racjonalną ocenę ryzyka związanego z zatrzymaniem przez Policję, która pchnęła go do wyżej wspomnianego początkowego wypierania się swej odpowiedzialności.

* * *

Przesłuchania w sprawie K. G. nie była świadkiem żadnego ze zdarzeń będących przedmiotem niniejszego postępowania, jej rola ograniczyła się więc w zasadzie do potwierdzenie kilku, ale dość istotnych szczegółów. Zeznała mianowicie, że to do niej należał nóż, który Policja zabezpieczyła na miejscu napadu. Potwierdziła też, że D. Ł. mieszkał z nią w jednym lokalu, że był w domu w dniu zdarzenia i że po tym dniu właśnie rzeczonożo w komplecie zabrakło. Pozwoliło to na logiczne powiązanie oskarżonego z dowodem rzeczowym bezspornie zabezpieczonym na miejscu napadu, porzuconym – jak wynika z zeznań Ł. P. – przez sprawcę napadu.

Tylko na marginesie można tu jeszcze wyjaśnić kwestię natury procesowej. Otóż Sąd mimo początkowych wątpliwości nie dopatrywał się występowania przesłanek z art. 182 § 1 kpk, które dawałyby świadek G. prawo odmowy składania zeznań w niniejszym postępowaniu. Wątpliwości wynikały głównie z oświadczeń złożonych przez oskarżonego na temat relacji łączących go ze świadkiem, zresztą niezbyt konsekwentnych. W śledztwie podał on mianowicie do protokołu, że nie prowadzi z nikim wspólnego gospodarstwa, aczkolwiek K. G. określał mianem swojej dziewczyny i przyznawał, że razem mieszkają. Przed Sądem twierdził dla odmiany, że pozostawał w związku intymnym z K. G. i prowadził z nią wspólne gospodarstwo. Przyznał zarazem, że w czasie jedyne go widzenia z nią w czasie pobytu w areszcie nie rozmawiali już na temat kontynuacji związku. Sama K. G. w śledztwie określała oskarżonego mianem swojego chłopaka, z którym razem zamieszkiwała, a z jej zeznań wynikało, że jeszcze w dniu zdarzenia otrzymała drogą sms-ową wyznanie miłości od D. Ł.. Podczas przesłuchania na rozprawie wyraźnie jednak stwierdziła, że nie pozostaje w konkubinacie z oskarżonym, a przeprowadzony w miejscu ich wcześniejszego wspólnego zamieszkania wywiad kuratorski dowodzi, że obecnie traktuje go jak kolegę, z którym nic jej nie łączy (vide k. 89). Jakkolwiek więc w rzeczywistości kształtowały się relacje K. G. z oskarżonym do 3. stycznia 2012. roku, uznać należało, że w czasie postępowania sądowego z pewnością nie było już przesłanek z art. 182 § 1 kpk do ewentualnego skorzystania przez świadka z prawa odmowy złożenia zeznań.

* * *

Jeśli chodzi o przebieg zdarzeń będących przedmiotem niniejszego procesu, to nic do sprawy nie wniosły zeznania P. Ł. (ojca oskarżonego), który świadkiem tych zdarzeń nie był i nic na ich temat wiedzieć nie mógł. Ich znaczenie procesowe sprowadzało się co najwyżej do nakreślenia sylwetki oskarżonego, jego dotychczasowej drogi życiowej, posiadanych zalet oraz sukcesów w nauce i sporcie, które odnosił jako młody człowiek. Sąd wziął zeznania P. Ł. w pewnym stopniu pod uwagę rozstrzygając o wymiarze kary, o czym mowa będzie jeszcze później. Tu wystarczy nadmienić, że zeznania te niewątpliwie były oskarżonemu bardzo życzliwe i próbowały przedstawić go jako osobę, której warto jeszcze dać szansę, jednak obiektywnie rzecz oceniając nie w pełni miały one wydźwięk dla oskarżonego pozytywny. Potwierdzały bowiem, że już w młodym wieku zaczął on nadużywać alkoholu i sprawiać problemy wychowawcze, w efekcie czego wszedł na drogę konfliktów z prawem. Sam P. Ł. ocenił, że syn nadużywa alkoholu od 16 roku życia, a od około 2006. roku (czyli już od sześciu lat) jego problem alkoholowy stał się poważny. Z innych dowodów, o których mowa niżej, wynika zaś, że oskarżony niewiele dotychczas zrobił, by go rozwiązać.

* * *

Wina oskarżonego nie budziła wątpliwości Sądu. Z zabezpieczonej dokumentacji lekarskiej (k. 80, k. 81) wynika wprawdzie, że jest on osobą uzależnioną od alkoholu, a z jego własnych wyjaśnień oraz z zeznań świadków, że w chwili dokonywania czynów był pod znacznym wpływem alkoholu¹, jednak biegli psychiatrzy nie zdiagnozowali jednak u oskarżonego choroby psychicznej ani upośledzenia umysłowego, a z uwagi na brak jakichkolwiek doznań psychotycznych nie dopatrzili się też cech upojenia patologicznego bądź atypowego. W konsekwencji nie stwierdzili zniesienia bądź ograniczenia poczytalności w dacie popełnionych czynów (opinia: k. 115).

Inna sprawa, że w ocenie Sądu zachowanie oskarżonego było – w czysto zdroworozsądkowym aspekcie – mało zrozumiałe. D. Ł. w dacie czynu miał stałą pracę, a więc zapewnione źródło dochodów. Miał gdzie mieszkać i miał życzliwą mu dziewczynę. Z jego własnych wyjaśnień nie wynika, by przed zdarzeniem doszło do jakiejś nieprzyjemnej czy z innych względów stresującej sytuacji, która mogłaby go wytrącić z równowagi i pchnąć na drogę agresji. Patrząc z tej perspektywy nie miał więc żadnych racjonalnych powodów do dokonywania kradzieży, a tym bardziej rozboju z bronią w ręku, do którego z taką konsekwencją w dniu zdarzenia dążył. Niewątpliwie to wypity w nadmiarze alkohol ograniczył u oskarżonego zdolność racjonalnej oceny rzeczywistych potrzeb i pchnął go na drogę niepotrzebnych zbrodni. Konkluzja ta nie stanowi jednak dlań żadnego usprawiedliwienia. Analizując same napady i zachowanie oskarżonego w trakcie ich dokonywania, niczego atypowego, budzącego wątpliwości co do poczytalności postępowania sprawcy Sąd nie dostrzegł: wiedział on, jak należy skutecznie zastraszyć ofiary, skoro wziął z domu odpowiedniej wielkości nóż; wyciągnął rozsądne wnioski z niepowodzenia pierwszego napadu i podczas drugiego działał już znacznie skuteczniej; zdawał sobie sprawę, że pojawienie się Policji stanowi dlań zagrożenie i podjął racjonalną próbę ucieczki natychmiast po uzyskaniu sygnału o nadjeżdżającym radiowozie; wiedział, że znalezienie przy nim noża będzie stanowić jaskrawy dowód winy, więc od razu się go pozbył. Był fizycznie w stanie uciekać przed policjantami na dłuższym odcinku drogi, podejmując racjonalną próbę ukrycia się w jednej z bram. Analizując od tej strony zachowanie oskarżonego, uznać należało, że było ono jak najbardziej racjonalne i nie świadczyło o jakimś atypowym zaburzeniu postrzegania rzeczywistości, mimo wyżej wspomnianej nieracjonalności samych motywów działania. Sąd nie widział więc podstaw do kwestionowania konkluzji biegłych psychiatrów co do zachowanej poczytalności oskarżonego w chwili popełniania przypisanych mu czynów – zresztą opinii tej nie kwestionował ani oskarżony, ani jego obrońca.

Jak każdy człowiek dorosły, oskarżony musiał znać skutki spożywania alkoholu, tym bardziej że wielokrotnie był już karany za przestępstwa popełnione w stanie nietrzeźwości. Wiedział więc, do czego może go doprowadzić spożycie nadmiernej ilości mocnego piwa. Stan upojenia, na który powoływał się podczas każdego przesłuchania, nie stanowił więc w żadnym stopniu okoliczności ekskulpującej czy choćby tylko umniejszającej stopień jego winy.

* * *

Reasumując: każdym z przypisanych mu w niniejszym procesie czynów D. Ł. wyczerpał znamiona zbrodni z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 280 § 2 kk. W obu przypadkach usiłował bowiem dokonać kradzieży cudzych pieniędzy, stosując bądź grożąc zastosowaniem przemocy, a przy tym posługując się nożem. Posłużenie się w rozumieniu art. 280 § 2 kk jest bowiem formułą szerszą od użycia noża – obejmuje też demonstrowanie takiego przedmiotu lub przykładanie go do ciała ofiary, o ile stanowi to formę nacisku na jej psychikę, nakierowaną na osiągnięcie zasadniczego celu, jakim jest zabór mienia. Do dokonania kradzieży nie doszło z przyczyn niezależnych od oskarżonego, nie miał więc zastosowania przepis o czynnym żalu (art. 15 § 1 kk).

Sąd w punktach 1) i 2). wyroku dokonał pewnych zmian w opisie obu czynów, uznając, że zarzuty sformułowane przez prokuratora brzmiały miejscami dość beletrystycznie, w efekcie czego umykała miejscami istota sprawy, którą stanowiło wyczerpanie ustawowych znamion czynu zabronionego, opisanego w art. 280 § 2 kk.

* * *

Obu napadów oskarżony dopuścił się w bardzo krótkim odstępie czasowym, działając w podobny sposób i wyczerpując swymi zachowaniami znamiona tych samych przepisów ustawy karnej. Obie przypisane D. Ł. zbrodnie należało więc uznać za popełnione w warunkach ciągu przestępstw w rozumieniu art. 91 § 1 kk.

* * *

Zgodnie z tym przepisem, za oba przypisane czyny należało wymierzyć oskarżonemu jedną karę. Podstawą jej wymiaru był art. 14 § 1 kk w zw. z art. 280 § 2 kk, co oznaczało, że Sąd miał wymierzenia tej kary w rozmiarze od trzech do piętnastu lat pozbawienia wolności. Po rozważeniu okoliczności związanych z samymi czynami, jak i osobą sprawcy, Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i orzekł sankcję czterech lat pozbawienia wolności.

Jeśli chodzi o okoliczności związane z przypisanymi czynami, to Sąd miał na względzie fakt, że skutki działania oskarżonego były na szczęście w obu przypadkach dość nikłe. Żaden z pokrzywdzonych nie doznał uszczerbku na zdrowiu. Żaden też nie utracił jakiegokolwiek mienia. Obaj wprawdzie przeżyli chwile bardzo dużego strachu, jednak z ich zeznań i postawy prezentowanej przed Sądem wynika, że nie przelożyło się to na żadne negatywne następstwa w sferze ich zdrowia psychicznego. W obu przypadkach czyny zakończyły się w fazie usiłowania, w czym wprawdzie żadnej personalnej zasługi oskarżonego nie ma – bowiem wynikało to z przyczyn odeń niezależnych – niemniej obiektywnie w stopniu znacznym umniejszało to stopień społecznej szkodliwości obu czynów.

Z drugiej strony Sąd musiał mieć na uwadze fakt, że oskarżony działał w obu przypadkach w miejscu publicznym, na ulicach położonych w samym centrum W., otwarcie stosując przemoc bądź grożąc jej stosowaniem – a więc w okolicznościach wskazujących na rażące lekceważenie porządku prawnego. Jeden z napadów został dokonany pod samą komendą policyjną, co nosi wręcz cechy prowokacji. Takie zachowanie wymagało oczywiście wyraźnego napiętnowania z uwagi na konieczność realizacji dyrektyw zarówno ogólnoprewencyjnych, jak i szczególnoprewencyjnych. Jeśli chodzi o te ostatnie, należy zauważyć, że po niepowodzeniu pierwszej napaści oskarżony niemal od razu ponowił atak na inną osobę, nie skorzystawszy z danej mu przez los szansy na zastanowienie się nad sensem swojego działania i na odstępnie od realizacji przestępnego zamiaru. Dodać w tym kontekście można, że sam fakt, iż kara orzekana była za dwa odrębne przestępstwa stanowił okoliczność obciążającą, którą należało uwzględnić przy określaniu rozmiarów sprawiedliwej sankcji.

Przeciw oskarżonemu przemawiała też jego dotychczasowa przeszłość kryminalna, a zwłaszcza charakter czynów, za które był już skazywany. Sam D. Ł. przyznał, że wszystkie jego dotychczasowe problemy z prawem wynikały z nadużywania alkoholu. I on, i jego ojciec, a nawet jego obrońca próbowali zresztą problem alkoholowy oskarżonego traktować jako usprawiedliwienie jego zachowania, Sąd tej argumentacji nie uznał jednak za trafną. Jak wyżej już wskazano, D. Ł. swoim o problemie alkoholowym wie od lat. Z danych o karalności (k. 241) i zgromadzonych przez Sąd odpisów wyroków skazujących wynika, że ma też pełną świadomość, iż spożywanie alkoholu regularnie popycha go na drogę konfliktów z prawem. Ma już na sumieniu nie tylko tak drobne występki, jak dwukrotną jazdę

rowerem w stanie nietrzeźwości (wyroki: k. 148, k. 98), dwukrotne znieważanie policjantów (wyrok: k. 94, k. 291) czy niszczenie mienia (wyrok: k. 97), ale też czyny wyraźnie agresywne – znęcanie się nad rodzicami (wyrok: k. 95), pobicie ojca (wyrok: k. 96) i czynną napaść na policjantów (wyrok: k. 291). Wielokrotnie był łagodnie traktowany przez wymiar sprawiedliwości, który najpierw sięgał po kary nieizolacyjne, potem po kary w zawieszeniu, by tylko raz wymierzyć oskarżonemu karę bezwzględnego pozbawienia wolności, bardzo krótkoterminową (k. 98). Oskarżony zresztą w 2010. roku odbył wymierzoną mu wtedy karę (obliczenie: k. 99), jednak najwyraźniej żadnych pożądaných wniosków z tych ostrzeżeń sądowych nie wyciągnął. Wręcz przeciwnie: tym razem dopuścił się przestępstw o wiele poważniejszego kalibru. Po raz kolejny uczynił to pod wpływem alkoholu, znając już zgubne efekty jego używania, notabene łamiąc w ten sposób nałożony nań dwoma wyrokami probacyjny obowiązek powstrzymywania się od nadużywania alkoholu (k. 95, k. 96). Przed zatrzymaniem oskarżony tylko raz podjął próbę leczenia odwykowego (vide pismo: k. 80), przy czym – wedle opinii lekarzy – nie był skoncentrowany na leczeniu, a w pewnym momencie został bez żadnej poprawy wypisany dyscyplinarnie ze szpitala z powodu zachowań agresywnych, nie ukończywszy nawet podstawowego programu leczenia uzależnienia (historia choroby: k. 81). Wedle opinii biegłych psychiatrów wydanej w niniejszej sprawie, do chwili obecnej D. Ł. jest mało krytyczny wobec uzależnienia oraz konsekwencji życiowych i prawnych z tym związanych (k. 115).

Taka dotychczasowa postawa oczywiście nie dawała Sądowi podstaw do stawiania wiarygodnej prognozy, że oskarżony nie wróci na drogę przestępstwa. Wręcz przeciwnie – ryzyko takie uznać należy za znaczne, o ile D. Ł. nie podejmie stanowczych kroków w celu rozwiązania przyczyn jego konfliktów z prawem, jaką jest skłonność do nadużywania alkoholu. A ponieważ dobrowolnie walczył z tym problemem dotychczas albo nie podejmował, albo mu ona nie wychodziła, należało – w interesie samego oskarżonego, ale też zagrożonego jego wybrykami społeczeństwa – podjęcie stosownego leczenia na nim wymusić.

Dokumenty przedłożone przez obrońcę (k. 295-308), wskazujące na sukcesy sportowe odnoszone niegdyś przez oskarżonego, większego znaczenia dla rozstrzygnięcia Sądu nie miały. Zauważyć należy, że ostatni z nich dotyczył zdarzenia z maja 2005. roku, a więc sprzed ponad siedmiu lat. Brak aktualniejszych dokumentów tego typu dowodzi jasno, że okres sukcesów sportowych jest niestety odległą przeszłością. Co robił oskarżony przez ostatnie siedem lat i jakim „sportem” się w tym czasie oddawał, tego niestety dowodzą omówione już wyżej dane Krajowego Rejestru Karnego i odpisy wyroków skazujących.

Dlatego Sąd, ważąc wszystkie wyżej omówione okoliczności łagodzące i obciążające, postanowił – zgodnie zresztą z sugestiami ojca oskarżonego – nie wymierzać mu kary eliminującej go ze społeczeństwa na długi czas, ale jednak odbiegającą zauważalnie od dolnej granicy ustawowego zagrożenia. Mimo postępującej degradacji moralnej, wyrażającej się w popełnianiu coraz poważniejszych przestępstw, Sąd uznał bowiem, że oskarżony ma szansę na powrót do normalnego życia. Przed zatrzymaniem potrafił prowadzić uczciwe i uporządkowane życie: miał wyuczony zawód, podejmował pracę zarobkową, potrafił bezkonfliktowo mieszkać z drugą osobą i poprawnie egzystować w środowisku sąsiedzkim (vide zeznania K. G. i wywiad kuratorski: k. 89). W ocenie Sądu jest więc nadal szansa, że po odbyciu znacznie dolegliwszej niż dotychczas kary i poddaniu dłuższemu oddziaływaniu penitencjarnemu D. Ł. pozytywne wnioski na przyszłość wyciągnie i po wyjściu na wolność będzie w stanie powstrzymać się od kolejnego powrotu na drogę przestępstwa.

Aby dać oskarżonemu realną szansę na taką poprawę, wymagającą niewątpliwie zmiany jego dotychczasowego nastawienia do uzależnienia alkoholowego, Sąd w trybie art. 62 kk orzekł, że wymierzoną karę oskarżony będzie odbywał w terapeutycznym systemie jej wykonania.

* * *

Na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej i podlegającej wykonaniu kary pozbawienia wolności Sąd zaliczył oskarżonemu okres tymczasowego aresztowania stosowanego dla potrzeb niniejszego procesu, aczkolwiek nie w pełnym rozmiarze. D. Ł. został zatrzymany 3. stycznia 2012. roku (k. 3) i do dnia wyrokowania nieprzerwanie stosowany był wobec niego najsurowszy środek zapobiegawczy (k. 62 i k. 186), jednak z informacji nadesłanej przez

władze penitencjarne (k. 353) wynika, że w okresie od 7. do 31. maja 2012. roku równolegle wykonywana była wobec niego kara pozbawienia wolności orzeczona w innym postępowaniu karnym. Ten okres równoległej izolacji nie podlegał oczywiście zaliczeniu na poczet kary wymierzonej w niniejszym postępowaniu. Dlatego Sąd orzekł, jak w punkcie 5). wyroku.

* * *

Wobec faktu, iż oskarżony od pewnego już czasu przebywa w izolacji, nie posiada majątku, nie pracuje na terenie aresztu śledczego, a otwiera się przed nim perspektywa dłuższej izolacji – co ogranicza w praktyce do zera możliwości zarobkowania w przyszłości – Sąd w punkcie 7) wyroku zwolnił go w całości z obowiązku poniesienia kosztów procesu, którymi obciążył Skarb Państwa. Podstawą tego rozstrzygnięcia był art. 624 § 1 kpk.

* * *

Mając na uwadze zbędność dla dalszego postępowania dowodu rzeczowego, to jest zabezpieczonego na miejscu zdarzenia noża, Sąd w punkcie 6). wyroku nakazał jego zwrot osobie uprawnionej. Podstawą tego rozstrzygnięcia był art. 230 § 2 kpk. Nóż ten posłużył wprawdzie oskarżonemu do dokonania przestępstwa, jednak niedopuszczalne było orzeczenie jego przepadku tytułem środka karnego (art. 44 § 2 kk), albowiem stanowił on własność K. G.. Nie może ona ponosić finansowych konsekwencji czynu, jakiego bez jej wiedzy i akceptacji dopuścił się oskarżony w wykorzystaniu należącego do niej przedmiotu.

1 Aczkolwiek precyzyjnie stopnia jego nietrzeźwości ustalić się nie udało, gdyż oskarżony po zatrzymaniu odmówił poddania się badaniu alkometrem, a Policja z sobie tylko wiadomych względów nie zleciła przeprowadzenia przymusowego badania zawartości alkoholu we krwi.